ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY

ROK IX. NIEDZIELA 27 SIERPNIA 1939 Nr. 35 (464)

Cena w Litwie 40 ct. PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ 30 gr.

RAZ DWA TRZY...



Z WALK O PUNKTY LIGOWE

Fragment meczu Warta — Ruch w Poznaniu, zakończonego zwycięstwem Warty 5:2 (4:1). Gorąca sytuacja pod bramką Ruchu.



LIGA ZNOWU GRA!



Powyżej: Stępień (na lewo) strzela bramkę dla Warszawianki na meczu z Wisłą w Krakowie, mimo interwencji Szumiłasa. Na prawo Legutko z Wisły.

Na prawo: bramkarz Ruchu Brom wybiera piłkę z pod nóg Gendery na meczu Warta—Ruch w Poznaniu.

Wisła – Warszawianka 4:2
Warta—Ruch 5:2
Cracovia—Union Touring 3:2
A. K. S.—Garbarnia 3:0
Polonia—Pogoń 2:1
Pogoń—Cracovia 4:3

Tłumy „kibiców" piłkarskich, które z braku zajęcia wędrowały na pływalnie czy nad rzekę, tęsknem okiem rzucając na opustoszałe boiska piłkarskie, nareszcie doczekały się. *Liga gra!* Oto hasło, które zelektryzowało nasz światek sportowy. Walka o punkty ligowe jest jednak *najbardziej interesującą*, a moment zainteresowania zwiększał fakt, że piłkarze przerwę wakacyjną wykorzystali na poprawę swojej formy. Jedni trenowali na obozie Jamesa w Warszawie, inni korzystali z wypoczynku, inni wreszcie rozgrywali mecze towarzyskie, aby „nie wyjść z wprawy".

Powakacyjny start Ligi nastąpił właściwie *już we wtorek 15 bm.*, kiedy to w Krakowie

Pogoń rozegrała mecz z Cracovią,

odnosząc trochę niespodziewane zwycięstwo nad Cracovią 4:3. Swoją drogą Pogoń *może mówić o szczęściu*, że wywiozła dwa punkty z Krakowa. Wiele zawdzięcza ona *świetnej grze Albańskiego*, który powraca do dawnej, reprezentacyjnej formy. A Cracovia może znowu pożalić się *na niebywałego pecha*, którego ukoronowaniem było strzelenie samobójczej bramki przez własnego obrońcę — Stanka.

Dzięki temu zwycięstwu Pogoń wyforsowała się chwilowo na drugie miejsce w tabeli. Ale niedługo trwała ta ambitna pogoń za Ruchem, gdyż już w następnym meczu, rozegranym w Warszawie w niedzielę z Polonją —

Lwowianie zostali pokonani 1:2.

I tym razem Albański cudów dokazywał w bramce, ale nie mógł przeszkodzić w strzeleniu dwóch bramek przez Polonię, podczas gdy napad Pogoni zdobył się tylko na jedną. Polonia przechyliła szalę zwycięstwa na swoją krzyść dosłownie *w ostatniej minucie gry*, kiedy Jaźnicki strzelił drugą bramkę. Naogół mecz ten był nieciekawy. Renoma Pogoni okazała się niezasłużona. Zresztą i Polonia nie wykazała błyskotliwej formy a zwycięstwo swoje zawdzięcza dozie nieustępliwości i własnemu terenowi.

Na pozycji wice-leadera tabeli Pogoń została więc w niedzielę *zluzowana przez Wisłę*, która w Krakowie

pokonała Warszawiankę 4:2.

Wisła może poszczycić się dzisiaj *najmniejszą ilością straconych punktów*, a ponieważ ma o dwa mecze więcej do grania, niż Ruch, przeto szanse jej na odegranie poważnej roli na finiszu mistrzostw są *bardzo poważne*. Niewątpliwie Wisła postara się szanse te wykorzystać, ale aby to stało się faktem, gra Wisły musi stać się twardszą, bardziej nieustępliwą i planową.

W ataku Wisły bryluje *Artur*, ale lepiej usposobionym strzałowo jest *Giergiel*, któremu Wisła w dużej mierze zawdzięcza swoje ostatnie zwycięstwo. Także i linja obrony wymaga pewnej korektury, gdyż Serafin był ostatnio dość niepewny, podobnie, jak Jurowicz.

W meczu z Warszawianką do pauzy utrzymał się wynik remisowy, ale po pauzie Wisła była lepsza, strzelając trzy bramki, z których *jednej sędzia nie uznał*.

Sensacją dużej miary było

zwycięstwo Warty nad Ruchem,

odniesione w Poznaniu w wysokim stosunku 5:2. Coprawda to wszyscy wiedzieli, że Wartę trudno pokonać na jej własnem boisku, ale nikt nie spodziewał się, że klęska Ruchu będzie aż tak znaczna. Ruch przechodzi *wyraźny spadek formy*, który o ile nie minie szybko, może stać się powodem niejednej jeszcze przykrej niespodzianki w ostatniej, decydującej fazie mistrzostw.

Cała drużyna Warty natomiast *grała doskonale*, tak, że trudno kogokolwiek wyróżnić. Na pochwałę zasługuje *Szerfke*, który wprawdzie miał pewnego pecha pod bramką przeciwnika, ale za to doskonale rozdzielał piłki i w niemałym stopniu przyczynił się do zwycięstwa Warty. Ruch został uchroniony od większej porażki dzięki ambitnej grze bramkarza *Broma*, ale on sam nie mógł dać rady ustawicznemu naporowi Warciarzy na bramkę Ślązaków.

Union Touring walczył do upadłego

z Cracovią w Łodzi. Zdawało się, że już uratuje conajmniej jeden punkt, ale niestety słaba gra bramkarza Michalskiego przekreśliła wszelkie nadzieje. Do pauzy *Ło-*



Fragment meczu Polonia—Pogoń w Warszawie. Groźna sytuacja pod bramką Lwowian.



Artur (Wisła) w akcji na meczu Wisła—Warszawianka w Krakowie.



Trzej bramkarze w akcji. Powyżej na lewo: bramkarz Ruchu wyłapuje piłkę Szerfkemu. Na prawo: bramkarz Wisły Jurowicz łapie piłkę po strzale Barana. Obok widoczny Liszka. Poniżej: bramkarz Polonji Strauch przygotowany do złapania piłki

dzianie prowadzili 2:1, po pauzie jednak dopuścili do wyrównania a pod koniec Korbas strzelił decydującą o zwycięstwie biało-czerwonych bramkę. W całości jednak mecz należał do słabych. Union Touring był drużyną bardzo nierówną i miał kilka wyraźnie słabych punktów. Zawodziła np. cała lewa strona ataku, a i Goszczko w roli kierownika napadu nie zabłysnął. Najsłabszym graczem Łodzian był, jak już wspomnieliśmy, bramkarz Michalski.

Stawki pięciu meczów niedzielnych dopełnia

mecz A. K. S.—Garbarnia w Chorzowie.

I ten mecz był bardzo słaby, głównie ze względu na „wakacyjną" formę Garbarni. W drużynie AKS-u wyróżnił się świeżo „uniewinniony" *Wostal*, który był najlepszym bodaj graczem na boisku.

A. K. S., zdobywszy do 18 minuty prowadzenie 2:0, spoczął na laurach i lekceważył Garbarnię, której wypady, inicjowane głównie przez Wróbla, nie przynoszą żadnego efektu. Po przerwie AKS przeważał kolosalnie, a trzecią bramkę zdobył z rzutu karnego, egzekwowanego przez *Piątka*. Pod koniec meczu AKS bombarduje bramkę Krakowian, ale wynik już nie uległ zmianie.

Tabela ligowa.

Nazwa klubu	*Gier*	*Pkt.*	*St. br.*
1) Ruch	14	18:10	50:23
2) Wisła	12	16:8	31:20
3) Pogoń	13	16:10	27:22
4) A. K. S.	12	15:9	30:14
5) Warta	12	15:9	34:20
6) Cracovia	13	14:12	23:32
7) Polonia	12	12:12	28:28
8) Garbarnia	13	10:16	17:32
9) Warszawianka	11	5:17	16:29
10) Union Touring	12	3:21	15:51

Tak więc pierwsza niedziela powakacyjna wprowadziła *znaczne zaciemnienie sytuacji*. Ruch przestał już być tak bezkonkurencyjnym, jakim był na wiosnę. Dzisiaj jego pozycja wygląda teoretycznie prawo tak samo, jak conajmniej trójki Wisła, A. K. S. i Warty, a także i Pogoń nie pozostaje zbyt daleko w tyle. Piątka ta wydatnie odskoczyła od reszty drużyn i nie należy się spodziewać, aby któraś z drużyn dolnej połowy mogła łatwo wydosać się ku górze.

Pod względem ilości straconych punktów *na pierwszem miejscu znajduje się Wisła*, która straciła dotychczas tylko 8 pkt., dalej idą: 2—3) AKS i Warta, 4—5) Ruch i Pogoń, 6—7) Cracovia i Polonia, 8) Garbarnia 16, 9) Warszawianka 17, 10) Union Touring — 21 p.

Najlepszym stosunkiem bramek *legitymuje się Ruch* — 2,17, potem idą 2) AKS — 2.14, 3) Warta — 1.70, 4) Wisła 1.55, 5) Pogoń 1.22, 6) Polonia 1.00, 7) Cracovia 0.71, 8) Warszawianka 0.55 , 9) Garbarnia 0.53, 10) Union Touring 0.29. Stosunek ten odgrywa wprawdzie drugorzędną rolę, niemniej jasnem jest, że przy wyrównanej formie pięciu drużyn łatwo może on zaważyć na ostatecznej kolejności.

W rekordzie bramek strzelców ligowych

prowadzi nadal *Wilimowski* — 28 bramek. Dalsze miejsca zajmują: 2) Odrowąż 15, 3) Peterek i Piątek po 12, 5) Artur i Gendera po 10, 7) Kazimierczak 9, 8) Korbas 8, 9) Matjas 7, 10) Wróbel i Cholewa po 6.

* * *

Rozgrywki o wejście do Ligi

wykazują również dość zaciemnioną sytuację. Narazie trudno przewidzieć, która z





Drużyna warszawskiej Polonji, która w ub. niedzielę pokonała Pogoń 2:1.

drużyn zajmie ostatnie miejsce, bo przecież tylko o to chodzi, aby znaleźć się w czołowej trójce. Po dwóch rundach puli finałowej na szarym końcu znalazła się *Legja poznańska*, która i tym razem nie może jakoś wykorzystać tej wielkiej szansy, jaką ma w r. bież.

W ub. niedzielę *Śląsk* uzyskał wynik bezbramkowy z *Junakiem* w Drohobyczu, a *Legja* została w Wilnie rozgromiona przez *WKS Śmigły 1:5*.

Junak może uważać za sukces, że nie stracił obydwóch punktów w spotkaniu ze Śląskiem, gdyż Ślązacy przeważali przez cały czas meczu a tylko świetnej grze bramkarza Gieruli należy przypisać, że utrzymał się do końca wynik bezbramkowy. Natomiast w meczu Śmigły—Legja, *Wilnianie mieli przez cały czas wybitną przewagę*, podczas gdy Legja nie potrafiła wykorzystać kilku pewnych sytuacyj podbramkowych.

Stan rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

Nazwa klubu	*Gier*	*Pkt.*	*St. br.*
1) Śląsk	2	3:1	2:1
2) Śmigły	2	2:2	6:3
3) Junak	2	2:2	1:1
4) Legja	2	1:3	2:6

Dzisiaj oczywiście trudno przesądzać, która z drużyn zajmie ostatnie miejsce, a tem samem nie wejdzie do Ligi, w każdym jednak razie jest wysoce prawdopodobnem, że do Ligi zaawansują *Śląsk i Śmigły*. Pomiędzy Legją i Junakiem rozegra się dramatyczna walka o awans, której wyniku trudno przewidzieć. Kto wie, czy decyzja nie zależy od tego, który z tych klubów potrafi pokonać rywala na jego własnem boisku.

* * *

Na zakończenie wspomnieć trzeba o półfinałowym meczu

o puhar Pana Prezydenta R. P.,

który został rozegrany w dniu 15 bm. w Katowicach między *Poznaniem a Śląskiem*. — Mecz ten właściwie decydował o tem, kto zdobędzie puhar w r. bież., gdyż nie ulega wątpliwości, że drugi finalista, którym jest Stanisławów, nie sprosta tak Poznaniowi jak i Śląskowi.

Poznań, którego reprezentacja oparta była o Wartę, wykazał doskonałą formę na meczu ze Śląskiem i *wygrał mecz w stosunku 2:0 (2:0)*. Drużyna Śląska grała wprost *beznadziejnie*, a Poznań odbijał od niej bardzo korzystnie przez ambitną i zaciętą grę. Klasą dla siebie był bramkarz Poznania *Jankowiak*. Całość meczu wypadła blado z uwagi na fatalną pogodę i rozmokłe skutkiem deszczu boisko.

* * *

Niedziela 27 sierpnia będzie oznaczać *przerwę* w rozgrywkach ligowych, gdyż w tym dniu odbędzie się mecz międzypaństwowy *Węgry—Polska* w Warszawie. Będzie to *dziesiąte* z rzędu nasze spotkanie z tym sympatycznym przeciwnikiem, który wyprowadził nas na arenę międzynarodową, rozgrywając z nami *pierwszy* nasz mecz międzypaństwowy w r. 1921 w Budapeszcie, który zakończył się nikłą przegraną naszych reprezentantów 0:1. Porażką kończyły się stale nasze spotkania, ilekroć tylko mieliśmy do czynienia z czołową drużyną Węgier, która wystąpi też i w Warszawie. Skład jej będzie ustalony w czwartek.

Nieustalonym do tej pory i to zupełnie niepotrzebnie (nic się już nie zmieni) jest i zespół polski, który obraca się dokoła 16-tu nazwisk, wymienionych ostatnio przez kapitana związkowego p. Kałużę. — Oto one: *Krzyk* i *Jankowiak* (bramkarze), *Szczepaniak, Gemza* i *Dusik* (obrońcy), *Góra, Jabłoński, Danielak* i *Dytko* (pomocnicy), *Wostal, Piątek, Pytel, Wilimowski, Cebula, Cyganek* i *Jaźnicki* (napastnicy).

Drużyna polska stanie do meczu po wielkich przygotowaniach, prowadzonych przez PZPN na licznych obozach pod kierunkiem trenera angielskiego, którym był słynny piłkarz szkocki *Alex James*. Wynik i przebieg meczu dadzą w dużym stopniu odpowiedź na pytania, czy pociągnięcia Pol. Związku Piłki Nożnej były celowe i czy praca trenera dała pozytywne wyniki.

O zdrowie i piękne ciało...

Anglja jest prawdopodobnie krajem *największego upośledzenia i uświadomienia obywatelskiego kobiet*. Naturalna skłonność do szybkiej spontanicznej organizacji, wyrosła z wiekowej tradycji wolności obywatelskiej, oraz zbiorowych zabaw sportowych, a także mająca uzasadnienie psychologiczne w odosobnieniu życia prywatnego jednostki, jest cechą charakterystyczną angielskiego społeczeństwa wogóle, a kobiety angielskiej w szczególności.

Tłumaczy ona też wielki udział kobiet angielskich w reorganizacji systemu obronnego Wielkiej Brytanji w dwóch ostatnich latach, kiedy około miljona ochotniczek zgłosiło się do różnego rodzaju formacyj pomocniczych. A trzeba widzieć, z jaką *sumiennością*, a przedewszystkiem — *ochotą* traktują one swoje obowiązki. Jest to znowuż wynik nastawienia psychicznego przeniesionego do tzw. „poważnych zagadnień" z „niepoważnej" sportowej dziedziny. Bo jest to, poza wszelkiemi innemi względami, przedewszystkiem „a great fun"!

W związku z powyższem zasługuje na uwagę działalność t. zw.

„Kobiecej Ligi Zdrowia i Piękna",

która odgrywa dużą rolę w wychowaniu fizycznem kraju, a liczy w tej chwili *180.000 członkiń w całej Anglji*, rekrutujących się głównie, ale nie wyłącznie, z pośród biedniejszych warstw społeczeństwa.

Organizacja ta powstała pod wpływem Wielkiej Wojny. Zrodziła się bowiem z chęci podniesienia z upadku ogólnego stanu zdrowotności i sprawności fizycznej, który zaznaczył się w Anglji po czterech latach krwawych zmagań na frontach Zachodu i Wschodu. W roku 1920, Mrs. Bagot Stack założyła w Manchesterze *wieczorną szkołę wychowania fizycznego dla pracujących kobiet*. W szkole tej, która istnieje i teraz pod nazwą „Bagot Stack Health School", kształciły się one na instruktorki wychowania fizycznego, aby później prowadzić samodzielne ośrodki. Takie były początki Ligi, która w obecnej swej postaci powstała w roku 1929, a wzorowana jest zasadniczo na Sokole.

Liga utrzymuje się

całkowicie ze składek członkowskich,

które wynoszą 2 szylingi sześć pensów miesięcznie (około 3 zł.). Za zebrane w ten sposób fundusze organizuje się *specjalne ośrodki gimnastyczne*, obozy, oraz wielkie pokazy publiczne w celach propagandowych. W ośrodkach Ligi prowadzone są ćwiczenia gimnastyczne dla różnych kategoryj członkiń, od najstarszych do najmłodszych, oraz wszelkich stopni, a udziela się *także lekcyj tańca* (bo przecie to Liga Zdrowia i — Piękna), oraz porad lekarskich.

W całej Anglji, Szkocji i Irlandji istnieją we wszystkich mniej i bardziej ważnych ośrodkach *placówki Ligi*, które rozwijają ożywioną działalność. A choć starsi i młodsi panowie, siedząc w klubowych fotelach, lubią sobie pokpiwać z tej Ligi, która, jak na złość rośnie i rośnie a ostatnio powtórzyła filje we wszystkich dominjach brytyjskich, to jednak zrobiła ona *bardzo dużo* dla podniesienia zdrowotności narodowej, szczególnie w ośrodkach przemysłowych. Dewizą Ligi jest bowiem *„Kobieta tworzy i niszczy rasę ludzką"*, skądby należało wnosić, że poza zdrowiem i pięknem dąży ona także do wpojenia w „słabą płeć" odpowiedniej dumy.

Oprócz tej organizacji ściśle kobiecej, istnieje w Anglji cały szereg innych ciał społecznych o podobnych celach, między któremi wymienić należy *National Playing Fields Association, Central Council of Recreative Physical Training, National Council of Social Service*. A częściowo zajmuje się kwestją sportu i wychowania fizycznego także *University Grants Committee*, który asygnuje na te cele odpowiednie fundusze wyższym uczelniom.

W roku 1937 uchwalił parlament t. zw. Physical Training and Recreation Act, przewidujący *poparcie finansowe i specjalne uprawnienia* dla jednostek samorządowych zainteresowanych w rozbudowie istniejących, oraz tworzeniu nowych urządzeń sportowych. A gminy miejskie i wiejskie uczyniły bardzo dużo dla wykorzystania w tej dziedzinie swych nowych uprawnień.

Nad całością ruchu czuwa *Rada Narodowa Sprawności Fizycznej* (National Fitness Council), działalnoś jej ogranicza się jednak do strony *propragandowej i doradcze*, podczas gdy właściwa inicatywa spoczywa *całkowicie w ręku prywatnem*.

W każdym razie, jak to niedawno stwierdził lord Aberdare, w chwili obecnej w Anglji *„możliwość zdobycia i utrzymania zdrowia fizycznego jest dostępna prawie dla każdego"*.

W. A. F.



Fragment wielkich pokazów gimnastycznych Ligi Zdrowia i Piękna w „Olympia Hall" w Londynie.

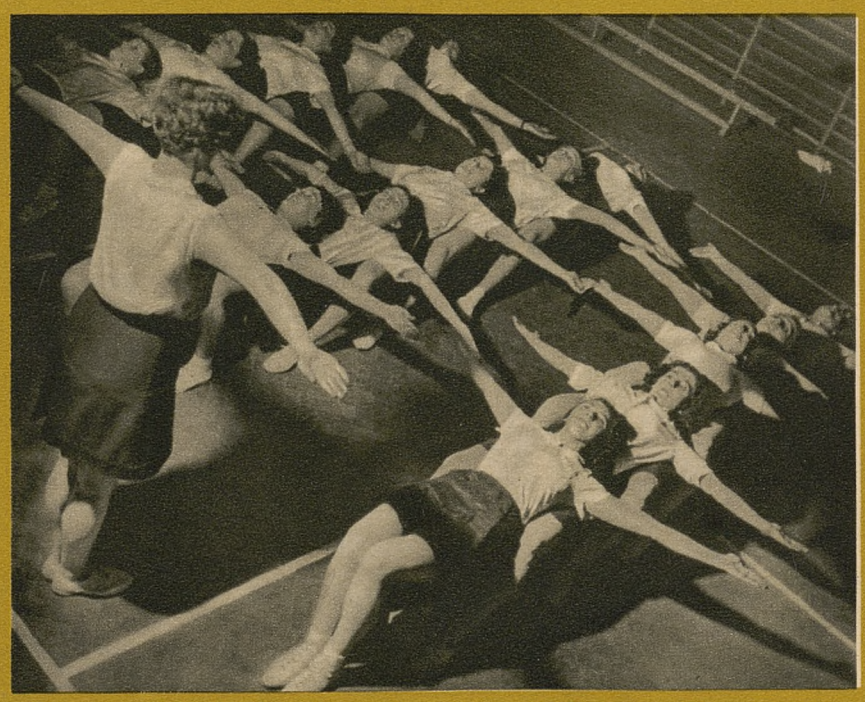

Fragment ćwiczeń gimnastycznych prowadzonych przez Ligę zdrowia i Piękna.





Powyżej na lewo: także i nad morzem Liga zdrowia i piękna prowadzi ćwiczenia dla Kobiet. Na prawo: Liga zdrowia i piękna organizuje także zabawy i gry ruchowe dla dzieci.



Czwórka nowicjuszy B. T. W. Bydgoszcz. Od lewej: sternik Wiśniewski, Krencki, Lewandowski, Kończal, Oberski.



Czwórka nowicjuszy GTW. Wisła Grudziądz. Od lewej: sternik Sendal, Aleksandrowicz, Kołodziejewski, Rybczyński i Piotrowski.



Ósemka nowicjuszy K. W. Wisła Warszawa. Od lewej: Malinowski, Zborowicz, Gawliński, Biernacki, Pawliszewski, Kruszyński, Kuzo i Biedrzycki.

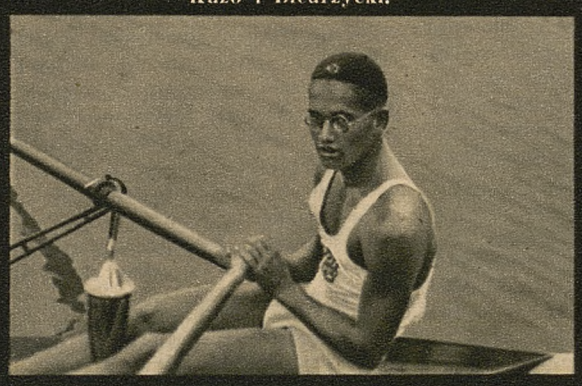

Młody skifista krakowskiego A. Z. S. Dezsö Csaba.



Ósemka nowicjuszy A. Z. S. Warszawa. Od lewej: Porowski, Nofer, Walendziak, Gawryś, Kern, Zyss, Mazurkiewicz i Morawiecki, sternik Latowiec.



Dwójka podwójna młodszych AZS. Kraków Csaba i Kostrzewski.



Czwórka pań młodszych Tow. Wioślarek Kalisz. Od prawej: Jańczakówna, Łagiewska, Rybaczykówna, Kiełbasówna i sterniczka Hemplówna.

WIOŚLARSKI NARYBEK

Cieszymy się ze sukcesów *Vereya i Ustupskiego*, podziwiamy *Brauna*, który przez dziesięć lat utrzymuje się na poziomie najwyższej klasy polskiej. Liczymy, że *Kuryłłowicz* i *Manitius* jeszcze niejeden sukces przysporzą barwom polskim, ale mimowoli *wybiegamy* w przyszłość i

obserwujemy wioślarską młodzież,

szukając między nią takich, którzyby naszych dzisiejszych „asów" zastąpili w przyszłości.

Rewja młodzieży, jaką zazwyczaj są regaty związkowe w tym roku wypadła nieco *słabiej, niż po inne lata*. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy były *opłakane stosunki finansowe*, w jakich znajdują się nasze kluby wioślarskie. Poprostu nie stać je na wysyłanie większej liczby osad, a przy skreślaniu kandydatów na wyjazd padają ofiarą przedewszystkiem młodzi zawodnicy.

Mimo to zarówno na regatach związkowych, jak i na regatach międzynarodowych w Bydgoszczy (22 i 23 lipca) widzieliśmy wielu zawodników, *po których wiele można się jeszcze spodziewać*. W gruncie rzeczy do tej młodzieży trzeba zaliczyć *całą połowę mistrzowskiej ósemki WKS Śmigły*, która za pierwszym startem w mistrzostwie Polski *zdobyła wieniec laurowy*. Jest to więc

sukces, który obowiązuje.

Wioślarze wileńscy nie powinni teraz zasypiać na świeżo zdobytych laurach, ale powinni wziąć się do usilnej pracy, by za rok sięgnąć po jeszcze zaszczytniejsze laury. Możemy być pewni, że *stać ich na to!*

Wielką masą narybku wioślarskiego dysponował w r. bież. *AZS Warszawa*, który przeprowadzi prawdziwie *amerykańską kampanję propagandową* wśród młodzieży akademickiej. Około 200 wioślarzy znajdowało się w treningu. Jeśli na regatach zamiejscowych zobaczyliśmy z tej masy tylko *ósemkę senjorów i ósemkę nowicjuszy* to tylko dlatego, że akademicy, jak zawsze, nie mają pieniędzy zarówno na wyjazdy, jak i na tabor łodzi. Na regatach związkowych

AZS Warszawski

pokazał nam *niezłą ósemkę nowicjuszy*. Posiada ona jeszcze duże braki techniczne, ale fizycznie jest już przygotowana do znacznych trudów. Jest ona wprawdzie nieco za lekką (580 kg), ale brak ten napewno zostanie nadrobiony. Młodzi ludzie mogą jeszcze wydatnie powiększyć swoją wagę.

Ten sam brak posiada *ósemka nowicjuszy K. S. Wisła Warszawa*, której waga wynosi tyleż samo, co akademików (580 kg) i ta osada musi wagę powiększyć, jeśli chce sięgnąć po większe sukcesy. Oczywiście równocześnie z poprawą wagi i warunków fizycznych, które da się uzyskać przez odpowiedni trening kondycyjny i odżywianie musi iść poprawa techniki.

Nieco za lekką jest także

osada Policyjnego K. S. Bydgoszcz,

która w r. bież. zdobyła tytuł *najlepszej naszej osady w kategorji młodszych*. 286 kg to stanowczo za mało, jak na osadę wysokiej klasy. Dzisiaj są tego rodzaju stosunki, że osada, ważąca poniżej 300 kg ma wiele trudności, aby przebić się przez osady cięższe a przez to silniejsze.

Lepiej pod względem wagi prezentuje się

osada grudziądzkiej Wisły,

która wygrała bieg nowicjuszy na regatach związkowych (313 kg). Osada ta jest także nieźle postawiona pod względem technicznym. Należałoby ją *za wszelką cenę utrzymać w treningu*, podobnie jak i czwórkę PKS Bydgoszcz a za rok możemy być świadkami pięknych walk w klasie starszych. „Wisła" ma tę jeszcze zaletę, że jej wioślarze to jeszcze *bardzo młodzi chłopcy*, którzy mogą się wyrobić na pierwszorzędnych wioślarzy.

Z innych osad na czwórkach można jeszcze wymienić osadę *BTW Bydgoszcz, Tow. Wiośl. Płock* i *WTW*. Wszystkie te trzy osady mają zasadniczy błąd młodych osad, a mianowicie *zbyt miękką pracę w wodzie*. Technicznie najlepiej postawioną jest *osada BTW* — najgorzej *T. W. Płock*, który wymaga koniecznie ręki dobrego trenera. Jeśli mimo wielkich braków technicznych osada ta zajęła drugie miejsce za PKS-em, to mamy dowód *wielkich jej możliwości*. Szkoda, aby poszły one na marne. Osada WTW jest jeszcze zupełnie surową. Brak jej rytmu i chwytu wody, ale fizycznie przedstawia się wcale nieźle.

Wśród skifistów panuje pewien zastój,

którego *powodem jest... Verey* Wysoka klasa naszego najlepszego skifisty *zniechęca wprost każdego* do próby sił. Na placu pozostał *jedynie Kepel*, ale i ten został wprost rozgromiony. Reich już zdaje się zrezygnował z walki. Ślesicki, który w r. 1932 wygrał mistrzostwo na dwójce podwójnej — w tym roku startował *aż w drugiej klasie*, ale i tam pokonali go zarówno Csaba, jak i Koschowitz.

Z młodych skifistów niewątpliwie najwięcej nadziei rokuje *Csaba*. Jest on dobrze znany, gdyż od dwóch lat startował pod pseudonimem *„Waśkowski"*. Musi on jednak *poprawić swój styl* a zwłaszcza zakończenie pociągnięcia. Na wójce podwójnej, gdzie brak siły można nadrobić zgraniem i treningiem, bezkonkurencyjną w młodszych jest para *Csaba-Kostrzewski* z AZS Kraków.

Słabiej pod względem narybku jest *wśród pań*. Mimo gorącej propagandy, jaką prowadzi się w kołach wioślarek — na starcie widzieliśmy w tym roku *bardzo mizerną ilość osad*. Tow. Wioślarek Kalisz musiało na regatach związkowych *jechać walkowerem w biegu młodszych*, gdyż nie znalazło ani jednego przeciwnika. Nasze panie powinny się zatem wziąć energiczniej do pracy.

W. D.



Na lewo: widok ogólny na prace około przebudowy stodjonu olimpijskiego w Garmisch-Partenkirchen.

FRONT SKANDYNAWÓW PRZEŁAMANY!

Walka o olimpijskie zawody narciarskie nie została jeszcze zakończona, a Niemcy nie zaspokoiły się odpowiedzią, otrzymaną od prezesa FIS, mjr. Oestgaarda. Nie przeraża ich nawet konferencja sztokholmska i zapadłe na niej uchwały przedstawicieli państw skandynawskich. Z enuncjacyj oficjalnych i prasowych niemieckich wynika, że *Niemcy nie tracą nadziei* i liczą na przeprowadzenie swego ambitnego planu.

Obecnie Niemcy przystąpiły „całą parą" do przeforsowania swoich zamiarów. Akcja prowadzona jest na dwóch odcinkach. — Pierwszy z nich to

zaproszenie 1200 narciarzy

z całego świata do Garmisch-Partenkirchen, gdzie będą oni *gośćmi Niemiec* przez cały czas trwania Igrzysk. Niemcy uważają, że w ten sposób paraliżują decydująco zarzut, jakoby byli nielojalnymi w stosunku do Norwegji. Ponosząc koszty przejazdu od stolic danego państwa do Garmisch-Partenkirchen oraz koszty utrzymania na miejscu Niemcy uważają, że umożliwiają wszystkim narodom świata wzięcie udziału zarówno w Igrzyskach Olimpijskich, jak i w mistrzostwach świata w Oslo, ponieważ wszystkim państwom odpada troska o sfinansowanie wyjazdu do Niemiec. Zaproszenie Niemiec jest ważne bez względu na to, czy usiłowania ich, zmierzające do wprowadzenia zawodów narciarskich do Igrzysk Olimpijskich zostaną uwieńczone powodzeniem, czy też nie.

Drugim odcinkiem są *podróże dyplomatyczne* znanego działacza sportowego Niemiec *dr Diema* w asyście dr Schmidta i Gustawa Räthera. Przed kilkoma dniami ekipa ta przybyła do *Sztokholmu*, przyczem dr Diem udzielił dziennikarzom następującego wywiadu:

— Nie występujemy wcale przeciwko Oestgaardowi. Kto mógłby go zastąpić? My jesteśmy *tylko za zwołaniem kongresu*, któryby zrewidował przepis o nauczycielach narciarstwa. Nasz nauczyciel narciarstwa Willy Walch np. nie może także startować. Na kongresie FIS nie potrzeba wcale 2/3 głosów krajów większości, wystarczy *jeśli 13 z 25 narodów opowie się za wprowadzeniem zawodów narciarskich* do Igrzysk Olimpijskich.

— Wysłaliśmy tedy do wszystkich 25 państw nasze omówienie całej sprawy z naszego punktu widzenia. Teraz jeździmy, aby wyjaśnić ten nasz punkt widzenia. Szwecja jest pierwszą „ofiarą", potem pójdzie kolej na Finlandję, a ewentualnie i na wszystkie pozostałe 23 narody.

— *Oslo nie będzie wcale poszkodowane.* Zaprosiliśmy 1200 narciarzy ze wszystkch krajów, także i z Kanady, Japonji i Ameryki. Chcemy Oslu pójść na rękę i zapewnić tym zawodnikom tydzień bezpłatnego pobytu po Igrzyskach Zimowych. Ponieważ zawody w Oslo odbyć się mają w dwa tygodnie później, przeto Norwegom pozostanie pokrycie kosztów jedynie za jeden tydzień, a przytem trzeba wziąć pod uwagę, że wiele narodów bez naszej propozycji wogóle nie pojechałoby do Oslo.

* * *

Pobyt w Helsinkach powiódł się w 100 procentach. W ub. niedzielę Finlandja sprecyzowała swoje stanowisko w całym tym konflikcie, oświadczając, że

będzie popierała wniosek Niemiec,

aczkolwiek — jak dodaje komunikat oficjalny — Finlandja jest zdania, że wniosek Niemiec został zgłoszony *zbyt późno* i z tego powodu mogą powstać jakieś trudności przy przeprowadzaniu planu.

Stanowisko Finów oznacza *przełamanie frontu państw skandynawskich.* Wywoła to napewno duże wrażenie w wielu innych państwach. Pierwsze oznaki widzimy już w Szwecji, gdzie po otrzymaniu wiadomości o stanowisku Finów słyszy się obawę, że Szwecja i Norwegja *zostaną osamotnione* w swem konsekwentnem trwaniu przy poprzednich uchwałach kongresu FIS.

Padają nawet zdania, że właściwie Norwegja *powinna przesunąć organizację narciarskich mistrzostw świata na r. 1941,* a natomiast powinna wziąć liczny udział w Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. Widzimy więc, że akcja Niemiec zaczyna przynosić im owoce. Niewątpliwie chodzi tu o pokazanie światu, że wiele można dokonać, jeśli reprezentuje się odpowiednio silne politycznie państwo.

Gdyby bowiem Niemcom nie udało się przeforsować swego stanowiska, gdyby nie udało się im wprowadzić zawodów narciarskich do Igrzysk Olimpijskich — byłoby to dla nich poważną porażką, świadczącą do pewnego stopnia o braku miru i poważania wśród narodów sportowych świata. Tego Niemcy chcą za wszelką cenę uniknąć i nie wahają się podjąć tak olbrzymich kosztów, jakie związane będą ze sprowadzeniem i utrzymaniem 1200 narciarzy (ok. pół miljona marek).

Akcja Niemiec zdobyła sobie *pełne poparcie* prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latoura. Zwiedził on ostatnio Garmisch-Partenkirchen i przyglądał się pracom przygotowawczym. Aczkolwiek bowiem nazywa się, że Garmisch-Partenkirchen gotowe jest na przyjęcie olimpijczyków, to jednak okazało się, że trzeba przebudować niektóre urządzenia, aby je uczynić jeszcze bardziej niewoczesnemi. To też w Garmisch wre praca. Buduje się m. i. także *wielki stadjon pływacki,* aby Garmisch było ośrodkiem sportowym nie tylko w zimie, ale i w lecie.

Niektóre posunięcia hr. Baillet-Latoura nie spotykają się jednak z aprobatą innych działaczy. Tak np. ostatnio wyszło na jaw, że jeszcze gorsze stosunki w zakresie definicji amatorskiej panują w *„Union Internationale de Tir"* (Międzynarodowa Federacja Strzelectwa Sportowego). Z protokółu ostatniego zebrania tej Federacji ma wynikać, że do zawodów olimpijskich w strzelaniu w r. 1940

mają być dopuszczeni byli zawodowcy,

co sprzeciwia się regulaminowi olimpijskiemu. Prezes M. K. Ol. nie występuje jednak tak ostro przeciwko strzelcom, jak przeciwko narciarzom, gdyż Federacja Strzelecka jest w odniesieniu do M. K. Ol. bardzo ustępliwa. Hr. Baillet-Latour ograniczył się tylko do zapowiedzi, że będzie interwenjował w Union International de Tir.

* * *

Cały ten konflikt jest bacznie obserwowany przez cały świat sportowy. Narazie nadeszły wiadomości, że Szwecja i Szwajcarja otrzymały

zaproszenia dla stu narciarzy

do Garmisch-Partenkirchen *na koszt rządu niemieckiego.* Ciekawem teraz jest, jak do tego zaproszenia ustosunkuje się Szwecja, a przedewszystkiem Szwajcarja, której przecież odebrano Igrzyska Zimowe z uwagi na jej lojalne stanowisko wobec FIS.

Gdyby teraz Niemcom udało się przeforsować swój projekt, gdyby członkowie FIS zgodzili się na wprowadzenie zawodów narciarskich do Igrysk Olimpijskich, to byłoby wielkim triumfem Niemiec, ale równocześnie byłoby *olbrzymią krzywdą w stosunku do Szwajcarji.* Byłby to jeszcze jeden dowód więcej że nieraz prawo ustępuje przed siłą i pieniądzmi.

* * *

Polski Zw. Narciarski

otrzymał *zaproszenie dla 50 zawodników* do Garmisch-Partenkirchen. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, koniecznem jest bowiem porozumienie się z nadrzędnemi władzami sportowemi.

Równocześnie niemal wpłynęło pismo od Norweskiego Zw. Narciarskiego, w którem tenże *protestuje przeciwko propozycji Niemiec* i stwierdza, że wystąpienie Niemiec, bez uprzedniego porozumienia się z Norwegją, jako organizatorem mistrzostw świata jest wybitną nielojalnością.



Afisz propgandowy V Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.



Delegat Ameryki Donald Fox (na lewo) przybył już do Garmisch, aby przygotować kwatery dla amerykańskich bobsleistów. Obok niego znany bobsleista niemiecki Kilian.



Delegat Niemiec dr. Diem (pośrodku) w Helsinkach. Obok niego na lewo Kolka i Enckell, na prawo Gumerus i v. Klingeberg podczas odpoczynku na stadjonie olimpijskim.



Na stokach Kreuzecku w Garmisch wycina się drzewa, aby rozbudować olimpijską trasę zjazdową. Na zdjęciu widzimy oddział pionierów przy ściąganiu pni drzewa i oczyszczaniu trasy.

Święta kultury fizycznej Pocztowego P.W.

Pocztowe Przysposobienie Wojskowe organizuje rokrocznie *wielkie zawody centralne,* które noszą nazwę *Święta Kultury Fizycznej P. P. W.* Zawody te zasługują na szczególną uwagę. Wiemy przecież dobrze w jak ciężkich warunkach przychodzi pracować pracownikom telekomunikacji i poczt. Sport i wychowanie fizyczne stanowią dla nich *ważną dziedzinę odpoczynku i wytchnienia,* stanowią okazję do nabrania nowych sił do pracy.

Rokrocznie zawody pocztowców odbywają się *w coraz to innem mieście,* co posiada swoje duże znaczenie propagandowe. W tym roku *kolejka wypadła na Lwów,* dokąd zjechały się

reprezentacje 11 okręgów,

a mianowicie Warszawy, Lublina, Wilna, Katowic, Krakowa, Poznania, Bydgoszczy, Gdańska, Polskiego Radja, Polskich Zakładów Telekomunikacyjnych i Lwowa. — Wszystkie okręgi reprezentowane były przez 32 zawodników i zawodniczki za wyjątkiem Gdańska, który wysłał tylko 4 zawodników.

Zawody obejmowały szereg dziedzin sportu, a mianowicie lekką atletykę, strzelanie, pływanie, kajaki, gry sportowe i kolarstwo. Zawody należały do bardzo ciekawych raz dlatego, że pośród pocztowców znalazło się wielu znanych zawodników, a powtóre dlatego, że klasa zawodników była bardzo wyrównana.

W ogólnej punktacji zawodów pierwsze miejsce zajął,

zespół P. Z. T. Warszawa.

który zdobył 165 p. Dalsze miejsca zajęły okręgi: 2) Katowice 164 p. 3) Lublin 151 p. 4) Lwów 147 p. 5) Warszawa 139 p. 6) Kraków 135 p. 7) Wilno 129 p. 8) Poznań 123 p. 9) Bydgoszcz 91 p. 10) Polskie Radjo 50 p. 11) Gdańsk 8 p. Ostatnie miejsce Gdańska jest łatwo wytłumaczone szczupłą ilością reprezentantów.



W lekkiej atletyce

pierwsze miejsce zespołowo zajął *Lwów* przed Katowicami, PZT, Warszawą itd., w siatkówce pań riumfowały *Katowice* przed Wilnem i Warszawą. W pływaniu najlepsze wyniki uzyskali *przedstawiciele Wilna,* w siatkówce panów wygrał *Lublin* przed Polskiem Radjem i Lwowem.

Zawody kajakowe z uwagi na brak odpowiednich terenów we Lwowie rozegrano w *Mikołajewie* na Dniestrze, przyczem odbył się wyścig dwójek na dystansie 5 km. Wygrała wyścig *osada P. P. W. Bydgoszcz* w czasie 21:09.4 przed Katowicami, Lublinem, Krakowem, Poznaniem, Lwowem, Wilnem, Polskiem Radjem, Warszawą i P. Z. T.

W wyścigu kolarskim, który rozegrano na dystansie 50 km wygrały *P. Z. T. Warszawa* w czasie 1:27:29, przed Poznaniem i Katowicami.

W zawodach lekkoatletycznych w poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: panie: 60 m *Siennicka* (Lwów) 8.4, skok w dal *Roszakówna* (Poznań) 5.06 m, kula: *Szwajcerówna* (Warszawa) 8.43 m, trójbój: *Wohlgetanówna* (Poznań) 26 p. przed Wardyńską (Warszawa).

Panowie: 100 m *Majdowski* (PZT) 11.5, 3 km: *Stokłosiński* (Katowice) 9:32.1, skok w dal: *Waniak* (Lwów) 6.51 m, kula: *Ruczka* (Kraków) 12.76 m, dysk: Pouch (Kraków) 41.50 m. Trójbój: *Niemiec* (Lw.) 1933 p. przed Drzycimskim (Bydgoszcz). Sztafeta olimpijska *Katowice* 3:36 przed P. Z. T. i Lwowem.

Na zawody ostatniego dnia przybył m. in. dyr. P. U. W. F. i P. W. *gen. Sawicki.* Do zawodników wygłosił przemówienie prezes zarządu głównego P. P. W. *płk. Kominkowski,* poczem wciągnięto flagę na maszt i odbyła się defilada. Po zawodach wręczenia nagród dokonał prezes dyr. poczt we Lwowie p. *Moszoro.* Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie i boisko Czarnych wypełniło się publicznością, która brała żywy udział w zawodach.



Powyżej: fragment defilady na święcie P. P. W. we Lwowie pod herbem Lwowa.



Na lewo: defilada uczestników zawodów P. P. W. we Lwowie.

Na prawo: finał biegu 60 m na zawodach P. P. W. Wygrywa Siennieka (na lewo).



Na lewo: fragment meczu siatkówki Lwów—Kraków na zawodach P. P. W. we Lwowie.



Na prawo: zwycięska sztafeta olimpijska Katowic na zawodach P. P. W. Od lewej: Woźniczka, Stokłosiński, Łysak i Ciupek.



O Wielką Nagrodę Tatr!

Tegoroczny sezon sportu motocyklowego zdawał się być już zupełnie straconym. Oto P. Z. M., organizacja naczelna polskiego motocyklizmu, nie wykazując energiczniejszej działalności, od początku sezonu, dawała *zły przykład* lokalnym ośrodkom motorowym. Dlatego też pierwsza poważna impreza sezonu, wyścig międzynarodowy o Puhar Bałtyku, rozegrany w Gdyni, był *sygnałem alarmowym*, okrzykiem, że jednak coś się w motocykliźmie dzieje źle.

Zdawali sobie z tego sprawę nie tylko wybitniejsi działacze naszego lokalnego sportowego ruchu motocyklowego, zdawali sobie z tego sprawę także i pewni członkowie PZM. Dlatego też przeważało zdanie, że jeśli dojdą w tym sezonie jakieś imprezy do skutku, będzie to tylko zasługa poszczególnych grup entuzjastów motocyklizmu.

Fakty potwierdziły te przypuszczenia. Oto po rewelacyjnie zorganizowanym przez grupę lokalnych działaczy wyścigu w Gdyni, przystąpił warszawski klub motocyklowy (P. K. M.), najstarszy nota bene w kraju, do realizowania dawno zamierzonego 3-go rajdu terenowego w Tatrach,

rajdu o Wielką Nagrodę Tatr.

Zawody te nabrały w tym sezonie *szczególnego znaczenia*, wskazując, że nasz sport motorowy wchodzi wreszcie na „europejskie“ tory. Rajd ten był imprezą *sportowo-przemysłową*, nie będąc już w żadnym wypadku (było to tak dotychczas)... gonitwą szeregu zawodników-przyjaciół, towarzystwa wzajemnej adoracji.

W ślad za zachodem Europy, w chwili, kiedy posiadamy już własny przemysł motocyklowy, organizujemy już imprezy, posiadające obok charakteru czystego sportu, także charakter generalnych prób technicznych, dokonywanych — oczywiście — w atmosferze sportowej. W tym roku po raz pierwszy

mieliśmy coś do pokazania.

Oto obok znanych ogólnie „*Sokołów 600*“, ciężkich maszyn turystycznych o charakterze sportowym, wystartowała *chmara maleńkich „setek“*, produkowanych lub też montowanych u nas w kilku ośrodkach przemysłowych. Była to rewja polskich zakładów fabrycznych, skończyła się więc tak charakterystyczna dla naszych rajdów sytuacja, znana jeszcze przed 2 laty, kiedy polski motocykl na starcie był ogólnie podziwianą rzadkością.

Zawody składały się z dwóch identycznych prób szybkości górskiej, na dystansie 5 klm., z których jedna przeprowadzona była przed, druga zaś po ukończeniu jazd okrężnych. Jazdy te podzielono na dwa etapy, z których pierwszy (pierwszy dzień zawodów) wynosił 273 klm., drugi zaś, drugiego dnia zawodów — 141 klm. Kilometraż ten, minimalny — zdawałoby się — w zestawieniu z kilometrażem rajdu szosowo-torowego, w gruncie rzeczy przedstawiał *olbrzymie trudności* tak dla zawodników, jak i dla maszyn.

Oto gdy silniki, pracują na równych obrotach, nie były przemęczane, to „podwozia“ maszyn *rozmaite były kompletnie*. Gubiono błotniki, pękały felki, sprężyny przednich widełek. Szczególnie ciężką przeprawę mieli zawodnicy *motocykli z wózkami*, którzy przeżywali piekło na wąskich, spadzistych przesmykach, wijących się nad przepaściami. Dodać tu jeszcze należy *bez przerwy padający deszcz*, który utrudniał utrzymanie równego tempa, i deprymował zawodników zwłaszcza na odcinkach, pokrytych glinianemi bamiami.

W rajdzie wziął udział

komplet polskiej elity motocyklowej,

z Jakubowskim, Dochą, Kubiakiem, Nahorskim, Radzyńskim, Michałkiewiczem, Kostrzewskim — na czele. Obok tych wytrawnych zawodników startowali i inni, o mniej znanych nazwiskach, wreszcie szereg zupełnie młodych, mało lub całkiem nieznanych motocyklistów.

Do nich należy zaliczyć najpierw rewelację nasz. motocyklizmu, naszą *„16-letnią dumę“, Stasia Bruna*. Startując i rewelacyjnie wygrywając w Gdyni na wyścigowym „Excelsior Manxman“ 350 ccm, tym razem pojechał na „setce“ Podkowa, *wykańczając ją jednak w połowie rajdu*. Był największą sensacją imprezy, obok dwóch zgłoszonych pań: Krakowianki *Latasówny* oraz *Poraj-Budzińskiej* z Gdyni.

Pierwsza z pań, Latasówna, *nie wystartowała*, wychodząc ze słusznego założenia, że rajd tego typu jest zbyt trudny dla kobiety. Tymczasem panna Poraj-Budzińska wystartowała poza konkursem na Moj, pokrywając 1/4 dystansu pierwszego etapu.

Do rajdu wystartowało 47 maszyn,

ukończyło go maszyn 26. Oto rezultat defektów na trasie, jakie przydarzyły się przeważnie lekkim maszynom. Nie ukończył zawodów np. renomowany *Dąbrowski* z Gdyni, obok młodego Stasia Bruna — obydwaj wykończyli silniki swych „Podków“, silniki zresztą o bezsensownie podniesionem sprężaniu. Tem samem angielskie silniki Villiers ich „polskich setek“ Podkowa nie zdały egzaminu wytrzymałości, podczas gdy zdały go przy *normalnem ustawieniu w doskonałych setkach SHL*.

Te ostatnie przeszły rajd *bez większych sensacji*, zawdzięczając to *sile ramy i widełek przednich*. Dobry rozkład mas tych maszyn, powodujący ich właściwe „trzymanie drogi“ — pozwalał na łatwe pokonywanie trudności terenowych, najgłębszych rowów i przeskakiwanie wysokich kamieni.

W klasie maszyn dużych wyróżniły się *szczególnie polskie Sokoły*, tak swym małym ciężarem jak i elastycznością, tak ważną w ruchu terenowym. Jedna z maszyn tego typu „Sokół“ Jakubowskiego, maszyna stara (30.000 klm.) — przeszła rajd *bez defektu silnika*, ale z potrzaskanemi sprężynami przedniego widelca i siodełka.

W przeciwieństwie do tych i im podobnych maszyn wyróżniły się

typy z tylnem resorowaniem,

przedewszystkiem włoska *Moto-Guzzi* 250 ccm. sport. p. mec. Kazimierza Jurkowskiego, uczestnika zawodów, a jednocześnie jednego z najczynniejszych organizatorów. Wertepy rajdowe dowiodły, że resorowanie tyłu motocykla to tak *wielki atut w rękach nowoczesnego kierowcy*, że trudno zrozumieć, dlaczego początkujący nasz przemysł motocyklowy (z wyjątkiem doświadczonych P. Z. Inż.) — nie nastawia się z miejsca na budowę typów o resorowaniu tylnem.

Oto doświadczenia techniczne rajdu tatrzańskiego, w którym polskie fabrykaty, Sokół, SHL i Moj (startujące poza konkursem) *wykazały swe wybitne zalety*. Objektywizm każe podkreślić, że chociaż typy 130 ccm. Moj nie pojechały „do domu“ z puharami, to jednak dokonały pięknego wyczynu, kończąc zawody w tak doskonałej formie technicznej.

Rajd, jako impreza techniczna powiedział nam, że wzorem zagranicy rozwijający się nasz przemysł motocykli i przemysł pomocniczy dla niego — wykazuje *pełne zrozumienie konieczności popierania motorowego sportu*. Największe nasze wytwórnie motocykli: PZInż. i Moj oraz montownia SHL przysłały swych szefów-konstruktorów oraz szereg innych obserwatorów technicznych. Wszystko to dowodzi, że rozpoczęto wreszcie u nas traktować sport motorowy *po europejsku*, że wyścig czy rajd motocyklowy nie będzie już więcej dla nas dziedziną, traktowaną z klepaniem po ramieniu przez pewne t. zw. czynniki decydujące, czy choćby motocyklowy handel. Sport motorowy staje się, wzorem zachodu Europy,

składowym czynnikiem ruchu motorowego,

obojętne, czy na odcinku techniki, czy handlu.

* * *

Rajd tatrzański to doskonały nowy przykład dla P. Z. M., że jednak można u nas organizować, jeśli grono ludzi dobrej woli, potrafi pracować, gdy nawet nie jest firmowana przez sam P. Z. M. Potrafi wiele dokonać, jeśli najpierw znajdzie sobie opiekunów. Podczas przerwy etapowej na Głodówce zuałazł się nagle między zawodnikami p. *min. Bobkowski*, spędzając na punkcie kontrolnym prawie godzinę.

Informował się wyczerpująco o aktualnym stanie polskiego motocyklizmu, przyobiecując działaczom pomoc bezpośrednią. Polski sport motorowy żywi teraz nadzieję, że kiedy znalazł nowego, tak życzliwego protektora, będzie mógł wreszcie realizować swe wytyczne zadania, tak ważne nie tylko z punktu widzenia rozwoju motocyklizmu cywilnego, ale także obronnego.

* * *

W dzień po zakończeniu rajdu dokonano w górach *nowego rewelacyjnego wyczynu na motocyklach*. Oto Sokół 200, w rękach konstruktora p. *Rudawskiego*, ukończył z powodzeniem rajd na trasie... *Kuźnice—Kasprowy Wierch*. Oto fantastyczny wyczyn nowej polskiej maszyny, wyczyn dokonany na nieprawdopodobnie trudnym odcinku po raz pierwszy wogóle.

Janusz J. Makowski.

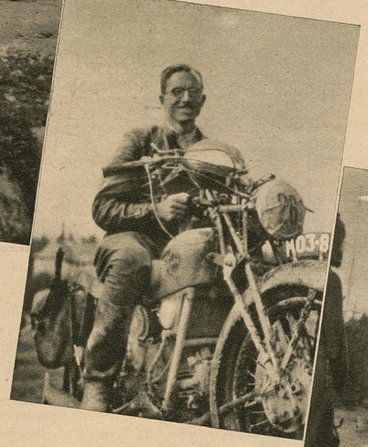











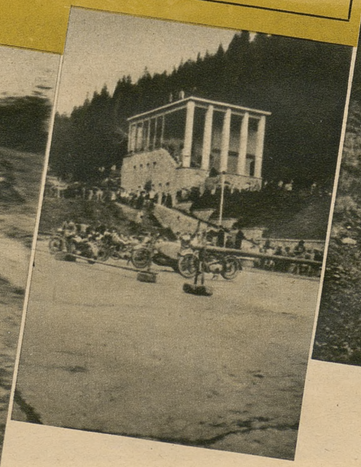



Powyżej od lewej ku prawej: 1) Cudzienko (BMW 750) z pasażerem Brendlerem na wirażu, 2) mec. Jurkowski (Guzzi 250 sport.) zwycięzca w swej kategorji, 3) por. Nahorski (TWN 350) zwycięzca w swej klasie, 4) Jakubowski (Sokół) na punkcie kontrolnym na Gubałówce, 5) Kubiak (Sokół) zwycięzca kat. 600 ccm. Na prawo: 6) na górskiej trasie raidu. Poniżej: 7) najgorsze przeszkody — luźne kamienie, 8) park maszyn pod stacją linowej kolejki w Kuźnicach, 9) Kostrzewski (Sokół) w terenie, 10) L. Trzaska w Kuźnicach, jeden ze zdobywców Wielkiej Nagrody Tatr na S. H. L.



3 imprezy lekkoatletyczne w stolicy

Na lewo: defilada uczestniczek trójmeczu lekkoatletycznego Warszawa — Śląsk — Pomorze na stadjonie W. P. w Warszawie.

Przez dłuższy czas nie było w Warszawie *żadnej imprezy lekkoatletycznej.* Zawodnicy stołeczni startowali na mistrzostwach Polski, czołowi występowali z powodzeniem zagranicą, na boiskach Malmoe, Kopenhagi, Londynu czy Helsinek, gdzie ostatnio Noji błysnął prawdziwie olimpijską formą, ulegając jedynie Pekuriemu, a bijąc tak renomowane sławy, jak Isohollo i Lehtinen — na boiskach warszawskich panowała *kompletna cisza.*

Dopiero w połowie sierpnia nieco się ruszyło. Był to już najwyższy czas, bo przecież zbliżający się wrzesień będzie

wprost naszpikowany zawodami.

Zawody międzynarodowe *Pogoni,* mecz kobiecy z *Węgrami* w Bydgoszczy, mecze męskie z *Węgrami w Budapeszcie i w Paryżu z Francją,* zawody międzynarodowe PZLA oraz pozostałe konkurencje o mistrzostwo Polski wypełnią bez reszty sezon jesienny.

Mamy wrażenie, że centralnym punktem tego szonu będzie jednak

mecz z Francją w Paryżu,

posiadający duże znaczenie nietylko ze względu na sytuację polityczną, ale również z uwagi na regulamin nagrody min. Kasprzyckiego. Nagroda ta przypada bowiem na własność tego związku, który w dwóch meczach, w r. ub. w Warszawie, w r. b. w Paryżu zdobędzie więcej punktów. Przed rokiem *pokonaliśmy brawurowo Francuzów* z różnicą 22 pkt. przewagi. Byliśmy wtedy niemal u szczytu formy. Teraz znajdujemy się w *gorszej sytuacji,* mamy wprawdzie *Kusocińskiego,* ale w całym szeregu konkurencyj uwidoczniły się *rozmaite rysy i luki.* Francuzi tymczasem, sądząc z ich wspaniałego zwycięstwa nad Holandją, prezentują się *znacznie silniej, niż przed rokiem.* Na własnym terenie raczej oni będą faworytami, ale żeby zdobyć cenną nagrodę naszego ministra spraw wojskowych, muszą zdobyć conajmniej 23 punkty przewagi. Mecz zapowiada się zatem niezwykle frapująco.

* * *

Startem do sezonu jesiennego miały być *eliminacje w okręgach do drużynowych mistrzostw Polski.* Wypadły one właściwie dosyć słabo. W niektórych okręgach *wogóle się nie odbyły,* w innych tylko częściowo.

Jeśli idzie o Warszawę, to wypadły może najlepiej, a raczej, najmniej kiepsko. Wygrała tutaj *Polonia,* uzyskując według tabeli fińskiej 15.418 pkt. przed Warszawianką 15.063 pkt. Są to jednocześnie, jak dotychczas najlepsze wyniki w Polsce. Kto będzie trzecim finalistą w dniu 3 września, narazie jeszcze niewiadomo. A jakie były rezultaty poszczególne? Lepiej ich nie cytować!

* * *

Dla kobiecej lekkoatletki generalną próbą do meczu z Węgierkami miał być

trójmecz Śląsk-Warszawa-Pomorze,

rozegrany przy pustych niemal trybunach Stadjonu WP. w ostatnią sobotę i niedzielę. Wakacyjny okres poczynił duże osłabienie w szeregach reprezentacyj tych trzech najsilniejszych obecnie okręgów, jeśli idzie o kobiecą lekkoatletykę. Brakowało kilku znanych lekkoatletek grudziądzkich, nie przyjechała Iwczokówna z Chorzowa, nie dały się też nakłonić na przerwanie urlopów miotaczki stołeczne Flakowiczówna i Cejzikowa, a Kwaśniewska-Trytkowa startowała wprawdzie w kilku konkurencjach, ale nie w swej specjalności, tj. w oszczepie.

Jak słabe i nieliczne są szeregi kobiecej lekkoatletyki w Warszawie, niech świadczy fakt, że w biegu 80 m przez płotki, w braku narybku, musiano sięgnąć do „starszych roczników", mobilizując *Schabińską-Friedrichową* i *Gorlof-Kuźmicką* — zawodniczki, których od siedmiu lat nie oglądano na bieżni. Należy pochwalić ofiarność obu sportsmenek (Kuźmicka pobiegła zresztą całkiem nieźle), ale jednocześnie trzeba zganić niedostateczną pracę okręgu nad wychowaniem sobie narybku.

Zwycięstwo odniosła ostatecznie najbardziej wyrównana drużyna, a mianowicie

zespół Śląska,

zdobywając 106 pkt. przed Pomorzem 89 punktów i Warszawą 53 pkt. Kilka jaśniejszych punktów, to oszczep *Balcerkówny* 38 m, *bieg 200 m* (Kałużowa 26 sek. przed Konklewską 26.1), *skok w dall,* startującej poza konkursem wilnianki Czarnockiej (524 cm) oraz *bieg sztafetowy 4x200 m,* wygrany przez repr. Śląska 1:50.8 przed drużyną KPW Pomorzanin Toruń, która czasem 1:51.1 ustanowiła nowy klubowy rekord Polski.

W sprintach Książkiewiczówna dwukrotnie pokonała „weterankę" Kałużową, w rzutach kulą i dyskiem w braku czołowych warszawianek, na czele uplasowała się *Bregulanka,* płotki i skok w wyż wygrała *Wiśniewska,* skok w dal 15-letnia, doskonale zapowiadająca się *Serafinówna,* a w biegu na 800 m wcale nieźle pobiegła robotnicza mistrzyni Polski, *Lewandowska.*

* * *

Nie znamy dokładnie siły węgierskiej re-



Powyżej: sztafeta Śląska, która wygrała w ramach trójmeczu bieg 4×100 m.



Na lewo: Gniłkówna w skoku w dal z miejsca.

Poniżej: Książkiewiczówna wygrywa bieg 100 m na trójmeczu w Warszawie.



prezentacji kobiecej, mamy jednak wrażenie, że nasza drużyna kobieca, mimo całego szeregu minusów powinna dać sobie z nią radę. Naturalnie gdybyśmy jeszcze mieli do rozporządzenia przebywającą w tym roku w Ameryce Walasiewiczównę i Wajs-Grętkiewiczową, bylibyśmy o wynik całkiem spokojni, ale i tak liczymy na kilka zdecydowanych zwycięstw, jak np. w kuli, dysku, biegu 200 m i sztafecie, a może jeszcze skoku w dal i oszczepie. Fatalnie stoimy właściwie tylko w dwóch konkurencjach, a mianowicie w biegu przez płotki i skoku w wyż. Tutaj daleko naszym obecnym reprezentantkom do dawnych wyczynów Schabińskiej, Freiwaldówny czy Krajewskiej.

* * *

Mniej licznie, niż w latach poprzednich, obsadzono doroczny

bieg sztafetowy Radzymin-Warszawa,

rozegrany z okazji 19-ej rocznicy „cudu nad Wisłą" po raz 5-ty z rzędu. Poprzednio dwukrotnie wygrała *Warszawianka*, a po razie *PZL i Polonia*, teraz *Polonia* po raz drugi zdobyła zaszczytne trofeum. Na rok przyszły zanosi się zatem na wielki pojedynek Polonii i Warszawianki, zwycięzca bowiem weźmie nagrodę już na własność.

Polonia nie miała tym razem trudnego zadania, gdyż drużyna Warszawianki *nie pobiegła wogóle* (na starcie brakowało jej dwóch zawodników) a zespół zwycięzców z r. 1937-ego, t. j. P. Z. L. wycofał się już na pierwszym 2-kilometrowym odcinku z powodu zemdlenia jego zawodnika Wysockiego, którego musiano odwieźć do szpitala. Zdaje się, że to skutkiem zbyt długiego opóźnienia startu, wystawania na silnie tego dnia w południe operującem słońcu.

Bieg rozpoczął się dosyć sensacyjnie, gdyż renomowany zawodnik Polonii *Winecki* został zwyciężony przez Gałuszkę z KPW Orzeł i oddał pałeczkę *o 30 m w tyle*. Ale już na drugim odcinku *Herman* (Polonia) wysforował się do przodu i od tej chwili Polonia powiększała tylko stale różnicę, dzielącą ją od reszty, kończąc o 300 m przed zespołem K. P. W. Orzeł. Syrena, AZS, Żagiew i PKS nie startowały wogóle.

Po zakończeniu biegu byliśmy świadkami podniosłej uroczystości, a mianowicie złożenia wieńca od sportowców na grobie Nieznanego Żołnierza.

A. Sz.





Powyżej: fragment biegu 80 m przez płotki na trójmeczu Warszawa—Śląsk—Pomorze w Warszawie.

Na lewo: po biegu Radzymin — Warszawa. Grosicki (na lewo) z Polonii i Wiechetek z KPW. Orzeł ostatni biegacze sztafet, które zajęły dwa pierwsze miejsca.

W kole: Grosicki wpada jako pierwszy na metę na Placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie wygrywając dla Polonii bieg Radzymin — Warszawa.

Poniżej: zawodnicy ostatniej zmiany biegu Radzymin—Warszawa składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.









chcemy totalizatora PIŁKARSKIEGO

LOU-LOU

humoreska



Wielką popularność zagranicą zdobył sobie *totalizator piłkarski*. Przynosi on, podobno, *ciężką forsę* organizującym go władzom.

Ostatnio i u nas dały się słyszeć głosy, nawołując do wprowadzenia tej sympatycznej rozrywki, w pierwszym rzędzie na *meczach ligowych*.

I słusznie.

Pomyśleć tylko, coby to była za *frajda* dla skarbników klubowych, których dotychczas wyścigi konne ze swoim tradycyjnym *totkiem*, odbywające się w tych samych godzinach co mecze piłkarskie, niejedną opłakaną tysiączkę *z pod serca wyrywały*.

Jest rzeczą pewną, że po wprowadzeniu *totalizatora* na zawodach piłkarskich, *pies z kulawą nogą na konia się nie popatrzy*.



Na tablicy wyskakuje „6" — sześć żeber złamanych!

Wszystko ławą popędzi na *mecz* i wtedy dopiero zaczną się złote czasy *futbolu* polskiego.

Bo i jaką też miał dotychczas przyjemność taki sobie zwyczajny, szanujący się *kibic meczowy*?

Nawrzeszczał się, nazłościł, nawymyślał graczom, sędziemu, zarządowi. I po co? Po to tylko, aby z chrypką wrócić do domu, a wieczorem poprzesuwać drużyny *w tabeli* i pójść spać. Cóż, zresztą, innego miał on do roboty?

Teraz będzie inaczej.

Nakrzyczy się *kibic* jak dawniej, to prawda, ale też za to, przy dobrej kalkulacji, parę niezłych *złociszów* wpadnie mu do kieszeni.

Człowiek będzie przynajmniej wiedział, dlaczego się *sportem zajmuje*. I dlaczego na *mecze* chodzi.

No i żonie łatwiej to będzie można wytłumaczyć.

Wnet też zaroją się boiska nasze od *jaworytów, łachów i chabet*. Będzie można gracza „kropnąć" i *z góry* i *z dołu*. Będzie można *stawiać na wynik*. Kto wygra? *„Pasiaści"* czy *„Nakrapiani"*? Kto bramkę strzeli? Ile bram będzie do połowy? Ile wogóle?

Zakłady *totalizatora* będzie można rozszerzyć również na inne, *zwyczajne wydarzenia sportowe*. Wyobraźmy sobie n. p. taką scenę:

Idzie cholerny atak na bramę, *dajmy na to*, „Perkatych". Ale bramkarz tych ostatnich, to tęgie chłopisko. W kaszę sobie napluć nie da. Pakuje więc napastnikowi kolano w żebra i... *siuup!* Już gracz leży na ziemi!

Co się dzisiaj dzieje w takich wypadkach?

Ano, zrywa się *huragan protestów*. Krzyki. Gwizdy. Oburzenia. Cała widownia ryczy i wyje jak stu djabłów (nb. ten *sfaulowany* to własny gracz, nie gość!).

— Faul!!! Z boiska!!! Bandyta!!! Zbój!!!

I po co to wszystko?

Na to jest przecież bramkarz, aby bronił i na to są żebra, aby *łapiduch* miał co co składać i gipsować. Czy nie tak? Ładnieby to wyglądało, gdyby jeszcze i lekarze bezrobotni u nas chodzili!

A teraz przypatrzmy się, jak będzie wyglądał ten sam obrazek, ale po wprowadzeniu *totalizatora piłkarskiego*.

A więc: bramkarz *łubudu*, kolanem w żebra! Napastnik *baj-jojk* na ziemię! A na widowni... następuje uroczysta i pełna oczekiwania cisza. Powoli z trybuny *gramoli się* lekarz klubowy. *Fatyży się* na boisko do leżącego gracza, bada *drania* i... daje znak *sygnalizatorom*...



Na lewo: — Hulaj do domu pierunie!

Poniżej: Pochopek zabiera się do strzału, a w tym momencie...

I oto na tablicy wyskakuje *„6-tka"* = *sześć żeber złamanych!*

Jeśliś bracie przewidział taką ilość złamanych gnatów i postawił na *totka*, masz szczęście. Brykaj do kasy po gotówkę!

Zaprawdę, zaprawdę, złote czasy wtedy nastaną!

Każdy *mecz piłkarski* stanie się wówczas uroczystością. Niemal, że *misterium narodowem*.

Zawody nie będą się zaczynały *gwizdkiem sędziego*, jak dotychczas. Ten przeżytek i anachronizm zostanie zniesiony. Teraz... B-o-m-b-a pójdzie do góry, a gracze — łuu!

A jak grać będą! Ho, ho!

Jeżeli taki Wilimowski sam na siebie w kasie *postawi*, to warto będzie widzieć, jak się on po boisku uwijać zacznie, ażeby forsy nie stracić!

Boją się niektórzy, że po wprowadzeniu *totalizatora piłkarskiego* mnożyć się będą *lewe biegi na boiskach*. Nigdy w świecie! Dziś, gdy coś takiego się zdarzy, to jedynie zarząd klubu ma prawo wnieść protest. Nikt inny. A ile jest tam osób w takim zarządzie? Dziesięć, no niech dwadzieścia. I to wszystko. Ale niech no przy *totalizatorze* spróbują gracze jakiegoś *kantu*... Nie dwadzieścia osób, ale 5.000 zainteresowanych zrobi z miejsca taki *kryminał*, że natychmiast będą musieli zawody powtórzyć! Szkoda gadać!

I jeszcze jedna dobra strona *totalizatora*. Oto wpłynie on decydująco na podniesienie *poziomu moralnego* u zawodników.

Wyobraźmy sobie n. p. taką chwilkę przed meczem Ruch—Warta.

Nieprzebrany tłum szemrze, faluje. Ogólne podniecenie, zainteresowanie, emocja.

— Na kogo postawić?

Kasy totalizatora otwarte. Czekają na stawki. Ale nikt jeszcze nie stawia.

Dlaczego?

Kto chce wiedzieć dlaczego, niech zaglądnie do szatni Ruchu. Stoi przed nią cały ogonek *kibiców*. Każdy z nich podchodzi do Wilimowskiego i każe sobie... chuchać.

— Pił *wódę*, czy nie?

— Nie.

— Byczo! Wal pan 20 złotych na niego! *Pewniak* murowany!

Ale to jeszcze nie wszystko.

Gdy wprowadzą *totalizatora* na meczach piłkarskich, wtedy dopiero zacznie się społeczeństwo interesować sportowcami. Nie tylko na boisku, jak to ma miejsce dzisiaj. O, nie. Każdy krok piłkarza w jego życiu prywatnem śledzony będzie pilnie przez setki par oczu.

— Jak się dzisiaj czuje Peterek?

— Co jadł na obiad Gendera?

— Czy Mrugałę boli jeszcze ten trzonowy ząb?

A niech no który tam z graczy pozwoliłby sobie w przeddzień meczu pójść do knajpy. Nie daj Boże! Pierwszy lepszy *cywil* złapie go zaraz za kark i *wysiuda* z lokalu.

— Hulaj do domu *pierunie!* Postawiłem na ciebie!

I nie tylko *wysupła* gościa z restauracji. Gdzie tam. Dla wszelkiej pewności chwyci go jeszcze za *podszycie*, odprowadzi do chałupy i osobiście odda w ręce kochającej małżonki.

Nawet teściowę w łapę pocałuje i poprosi, aby pilnowała *zbója*.

Totalizator piłkarski pociągnie za sobą jeszcze cały szereg innych, pożytecznych innowacyj.

Przedewszystkiem powstanie *racjonalna hodowla piłkarzy*. Znawcy będą *krzyżować* z sobą rozmaite *rasy i stajnie klubowe*.

Gdy wtedy powiesz piłkarzowi, że jest *typem ze stajni*, to słodko się uśmiechnie i chodzić będzie dumny jak paw. A powiedz mu to dzisiaj, to się jeszcze obrazi na ciebie!

Proszę, oto wizja takich przyszłych zawodów z *totalizatorem*.

Godzina przed meczem.

Na widowni stoi zakonspirowana grupka widzów. Szepcą coś cicho i naradzają się między sobą.

— A ja wam powiadam, że Matyas VIII *przyjdzie dzisiaj jak sam zechce*...

— Czy on jest *półkrwi* czy też *pełnej*? — pyta ktoś, nieobeznany jeszcze z tajnikami *totalizatora piłkarskiego*.

— Zwarjował pan?! — odpowiadają mu z oburzeniem. — Przecież to *w prostej linji* po tym Matyasie z Pogoni lwowskiej!

— Tak, ale dzisiaj mokre boisko, a Matyas VIII na błoto nie jest dobry...

— To staw pan na *fuksa*. Kto wie, może który z *pomocników baniaka* strzeli.

— A ja panu nie radzę *fuksa* — przestrzega jakiś starszy jegomość z bokobrodami. — Posłuchaj pan, co mi się przytrafiło w ostatni czwartek. Wyczytałem, że w składzie gra Pochopek *na prawej pomocy*. Deszcz był, błoto, szaruga. Myślę sobie, a nuż strzeli...

— I co, wygrał pan?

— *Spokojnego*. Słuchaj pan dalej. Oto przez całą pierwszą połowę mój Pochopek plątał się po boisku jak ostatnia szkapa. *A toś sobie postawił*, myślę. Ale nic. W drugiej połowie to samo. Już miałem ze złości podrzeć kartkę, gdy wtem (słuchajcie, panowie!) prawdy obrońca przeciwników *robi kiksa jak jasny gwint*. Zanim się ktoś spostrzegł, już mój Pochopek *cap* za piłkę i ciągnie na bramę! Drugi obrońca był daleko, więc bramkarz wybiega i rzuca się *mojemu typowi* pod nogi...

— A Pochopek?

— Pochopek błyskawicznie daje szczupaka w lewo i staje o trzy kroki od pustej bramy!..

— No to wygrał pan!

— Wygrałem, ale... na fujarce. Wyobraźcie sobie panowie, Pochopek zabiera się do strzału, a w tym momencie... pęka mu ta-

(Dokończenie na str. 14-tej)





Powyżej: powrót z żeglarskiej wycieczki.

NA obozie W WIEŻYCY

Jestem jeszcze pod wrażeniem wspaniałej manifestacji uczuć narodowych młodzieży z obozu Polskiej YMCA, która odbyła się na szczycie Wieżycy, na pozostałych fundamentach przeznaczonych pod pomnik największego wroga polskości i polakożercy Bismarcka. Jakby dziwnem zrządzeniem losu na tych betonowych fundamentach stanie w niedalekiej przyszłości pomnik — świadectwo polskości, oraz naszego wiecznego prawa do tych ziem.

Jeżeli ktoś miał jakieś wątpliwości lub obawy co do tych ziem, to mógł popatrzeć na twarze chłopców od lat 12 do 20 podczas śpiewania „Roty", a przekonałby się, iż jest *wielka zawziętość w narodzie* i nie ma siły, któraby nam te ziemie mogła odebrać. A kiedy przenosimy wzrok na obraz Marszałka, zawieszony na ścianie, cisną się na usta słowa kiemliczowskie *„Ociec prać!"*.

Tu u stóp „Wieżycy" nad jeziorem Ostrzyckiem w przepięknej miejscowości, opartej z jednej strony o las mieszany, pełen jagód i grzybów, z drugiej o jezioro Ostrzyckie, robiła swój trzeci zkolei stały obóz Polska YMCA, mający za zadanie wychowywać młodych i starszych chłopców w myśl hasła YMCA przez „charakter wiedzę i zdrowie" służba dla Polski.

Idąc konsekwentnie po linji tego hasła, Polska YMCA tak układa swój program dla chłopców na obozie, aby zostawiając chłopcom maksimum wolności, zachęcić ich jednak do pracy nad sobą. Daje im wykwalifikowanych przodowników, rekrutujących się z byłych obozowców, którzy swoje ferje akademickie lub urlopy spędzają między chłopcami, traktując swoją pracę wolontarjuszowsko.

Przez współżycie, konkurencję, koleżeńskość, wspólne wycieczki,

hartują chłopcy swój charakter.

Nieszczęściem jedna z takich wkycieczek, zbłądziwszy w terenie, *przeszła granicę gdańską*, gdzie zostali zatrzymani i skazani przez sąd gdański *każdy na miesiąc aresztu*.

Prasa niemiecka napisała, że chłopcy *przeszli granicę gdańską z głodu*, zapraszamy przeto pp. redaktorów na obiad do naszego obozu, a zapewniamy, że każdemu taki obiad starczy na tydzień.

Liczne odczyty z różnych zakresów, wygłaszane przez członków dyrekcji, przodowników, lub osoby zaproszone, bibljoteka bogato zaopatrzona w czasopisma, a także własne utwory i prace kształcą umysły chłopców.

Pod gorącemi promieniami słońca chłopcy opalają swoje ciała na brąz lub znużeni szukają ochłody w wodzie jeziora, które zależnie od pory dnia mieni się wszystkiemi kolorami tęczy. Tu nabierają chłopcy tężyzny fizycznej i zdrowia czy to przez sporty boiskowe, jak koszykówka, lekka atletyka, czy przez sporty wodne, które cieszą się największem powodzeniem, a wspaniałe tereny „Kaszubskiej Szwajcarji" pozwalają na urządzanie licznych i niezapomnianych wycieczek kajakowych, czy żaglowych.

W tym roku obóz „Wieżyca" gości chłopców wysłanych przez Ubezpieczalnię z całej Polski. Temu pomysłowi Dyrekcji należy przyklasnąć. Oderwani od fabryk czy dymnych warsztatów, młodzi pracownicy fizyczni nabierają pełne piersi ożywczego i zdrowego powietrza.

Zapoznają się ze sportem,

życiem obozowem oraz kawałami starych obozowców, aby po kilku dniach odbić sobie wszystko z nawiązką.

Wielkiem powodzeniem cieszą się u chłopców kawały takie, jak: rozwieszanie na drucie między chatkami butów, polewanie śpiących wodą przez klapy, lub wynoszenie w brezencie śpiącego do lasu i zawieszanie na drzewie.

Zanzi-Banzi to znowu co innego, przed czem nawet Dyrekcja szuka schronienia. — Jeden dzień w miesiącu jest dniem t. zw. *samorządu*, kiedy władza na obozie przechodzi *w ręce chłopców*. W ten sposób wyrabia się w nich samodzielność i zdolność gospodarowania. Myliłby się bardzo ten, kto sądziłby, że chłopcy przekroczą budżet dnia, mimo zupełnie wolnej ręki i braku presji ze strony dyrekcji.

Każdy dzień kończy ognisko, gdzie chłopcy mają okazję popisywać się zdolnościami i biada temu, kto narazi się chłopcom. Nie pozostawią na nim suchej nitki. Wyjątki z dzieł Żeromskiego, Wańkowicza czy Kisielewskiego zapoznają ich z historją tej prasłowiańskiej krainy i przypominają o ziemiach rozciągającym się na wschód i zachód.

Marnow.



Powyżej: dyr. dr. Wodecki i kier. obozu E. Węglorz świecą przykładem przy pracach obozowych.

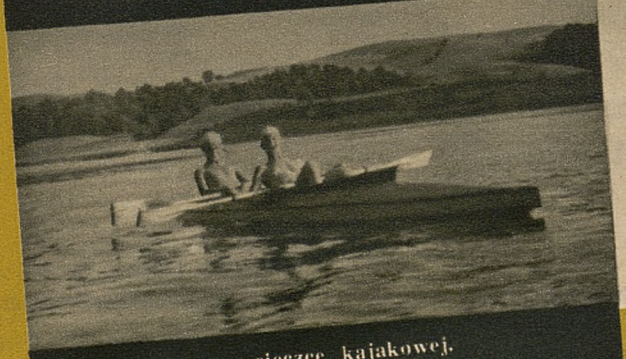

Powyżej: na wycieczce kajakowej.

Poniżej na lewo: wspólne zdjęcie uczestników obozu.



Poniżej: pani komandorowa Umecka gościem chatki nr. 6.





Powyżej: start rajdu motocyklowego w Katowicach do Bogumina, zorganizowanego w 20 rocznicę wybuchu powstania śląskiego.



Powyżej: fragment marszu szlakiem powstańców, zorganizowanego na trasie Katowice—Bogumin w 20 rocznicę wybuchu powstania śląskiego.



Na lewo: Drużyna lekkoatletek Polonji Bydgoszcz, która zdobyła mistrzostwo drużynowe Bydgoszczy. Od lewej: Weynerówna, Pawlakówna, opiekun drużyny Kostkowski, Łanska i Domagalska. Siedzą: Łapczanka, Kobryś i Janke.



Powyżej: rekordzista Polski w rzucie młotem Kordas (na lewo) i jego młody rywal Masłowski, który rzucił już 49.32 m.



Na prawo: drużyna juniorów K. S. KPW. Pomorzanin Toruń, która wykazała się najlepszemi wynikami na mistrzostwach juniorów Pomorza.



Powyżej: obiecujący miotacz pomorski Hubeny, który wygrał rzuty dyskiem, oszczepem i kulą na mistrzostwach juniorów Pomorza.

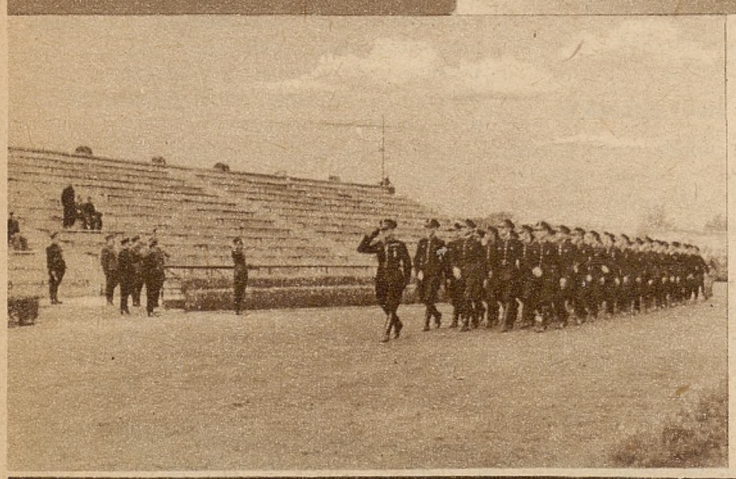

W ub. tygodniu odbyły się w Krakowie wojewódzkie eliminacyjne zawody w wieloboju policyjnym, zakończone w ogólnej klasyfikacji zwycięstwem post. Gołdy (III Kom. Kraków) przed post. sł. służby śl. Gackiem, a w kategorji starszych ponad 38 lat st. przod. Tyrkiela (Kmda. m. Krakowa). Na lewo widzimy defiladę uczestników zawodów przed zast. komdta wojew.-insp. Dudą, prowadzoną przez kom. Rachwała, na prawo zaś fragment zawodów strzeleckich, wchodzących w ramy wieloboju.



(Dokończenie ze strony 12-tej)

siemka i spodnie lecą na dół! Zanim sobie garderobę poprawił, już goście *bramę zamurowali* na amen. Dziesiątkę przegrałem!

— I słusznie. Bo jabym tam na Pochopka nie ryzykowała 10-ciu złotych — odzywa się jakaś sędziwa matrona.

— Nie ryzykowałaby pani? Dlaczego?

— Ano, właśnie przez te spodnie.

— Racja, ale kto się mógł tego spodziewać?

— Owszem, to można było przewidzieć. Przecież Pochopek *idzie w prostej linji* od Pochopina, więc jak mu się miały spodnie trzymać na biodrach, ha?

Takiemi to, szczęśliwemi, drogami podąży nasze piłkarstwo po wprowadzeniu totalizatora.

Należałoby jeszcze tylko poświęcić kilka słów *wysłużonym i zasłużonym asom piłkarskim*. Nie będą już weterani naszej piłki nożnej na stare lata wycierać kątów na jakichś podrzędnych posadkach urzędniczych lub, w roli trenera, tułać się z klubu do klubu.

Zmieni się to wszystko gruntownie.

Każdy *as*, po ukończeniu swej karjery sportowej, odkomenderowany zostanie natychmiast do *piłkarskiej stadniny hodowlanej* w charakterze... *reproduktora*. Dadzą mu tam jeść, pić i spać do syta i będzie prowadził życie, naprawdę i dosłownie byczе!

Zatem, piłkarze cieszcie się!!

Już niedługo! Tuż, tuż!

My was poprzemy!

Chcemy totalizatora piłkarskiego!!!

REDAKCJA
ZAŁOŻYCIEL i WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. - Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.

NOKAUT NA KRÓLEWSKICH OCZACH



Powyżej: ks. Windsoru wraz z małżonką obserwuje mecz bokserski Petera Kane'a z Pierre Louisem w Monte Carlo.

Księstwo Monako posiada nową ambicję — zasłynięcia na świecie z *organizacji wielkich zawodów sportowych.*

Zanim na miejscowym nowoczesnym stadjonie rozpoczęły się zawody, *mistrzostwa akademickie świata,* w międzyczasie dano eleganckiej publiczności zakosztować *trochę boksu.* Na cześć turystów angielskich sprowadzono z Anglji byłego mistrza świata w wadze muszej *Peter Kane'a* i przeciwstawiono go *mistrzowi Francji* w wadze koguciej *Pierre Louisowi.*

Niejeden już wielki mecz zawodowców oglądaliśmy w swem życiu, ten jednak, który zorganizowano w Monte Carlo

nie da się z żadnym innym porównać.

Wyobraźmy sobie wspaniale udekorowany stadjon, pełen różnobarwnych świateł. Wokół ringu znajdują się fotele, z których *każdy kosztuje 1.000 franków.* Za chwilę zajmą w nich miejsce najbardziej znane osobistości, przebywające nad Lazurowem Wybrzeżem.

Dostęp do trybuny honorowej prowadzi przez szerokie schody, na których trzymają straż średniowieczni strażnicy w hełmach i halabardach. Orkiestra gra hymn Księstwa Monako i na schodach ukazuje się *młodziutki następca tronu.* Otoczony jest on rojem prześlicznych kobiet. Czujemy się zupełnie, jak na operetce i czekamy na jakąś arję. Młody książę zajmuje miejsce na trybunie, pozdrowiwszy publiczność, która nie szczędzi mu braw.

Nikt nie patrzy się na ring, na którym odbywają się wstępne walki, gdyż u wejścia ukazuje się

ex-monarcha angielski ks. Windsor wraz z małżonką.

Towarzyszą mu liczni przyjaciele angielscy i wszyscy kierują się w stronę tysiąc-frankowych foteli.

Publiczność klaszcze silniej jeszcze, niż przy wejściu następcy tronu Monako, młodego ks. Rainiera.

Dużą także ciekawość budził *aktor amerykański Robinson,* który gra główną rolę w głośnym obecnie filmie „Spowiedź szpiega hitlerowskiego". Aktor ten był w swoim czasie bokserem.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO 14

przygotowują **na lekcjach zbiorowych** w Krakowie oraz **w drodze korespondencji,** zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, w zakresie liceum, gimnazjum ggólnokształcącego i kupieckiego oraz szkoły powszechnej.

Wykładają wybitne siły fachowe. 48

gu, *uśmiechnięty, jak aktor filmowy.* Skóra jego opalona jest od treningu nad brzegiem morza. Dostaje on silniejsze oklaski od swego przeciwnika Pierre Louisa i za chwilę rozpoczyna się walka. Pierre Louis już w pierwszej rundzie „inkasuje" kilka uderzeń, w okolice żołądka, lecz w następnej rundzie walczy on znacznie lepiej.

Peter Kane zadziwia wszystkich swą *niesłychaną szybkością.* W trzeciej rundzie sierpowym wysyła on swego przeciwnika na deski. Ten nawpół przytomny powstaje. Trafia jednak na nową serję ciosów. Opuszcza on ręce i nieprzytomny zupełnie *daje się bić bez najmniejszej reakcji.* Jesteśmy poraz pierwszy świadkami nokautu bez powalenia przeciwnika na ziemię, gdyż Pierre Louis był *znokautowanym* bez żadnej wątpliwości; mimo, iż siłą woli trzymał się na nogach. Sędzia przerwał w końcu tę nierówną walkę, ogłaszając zwycięstwo Anglika k. o. techniczny.

Ks. Windsor, który walką tą w niebywały sposób się emocjonował, wyraził życzenie porozmawiania później ze zwycięzcą i Peter Kane niebywale uszczęśliwiony tem zaproszeniem stawił się przed fotelem książęcym. Ci, którzy słyszeli ich rozmowę, twierdzili później, iż były monarcha angielski *zna się doskonale na boksie* i uwagi jego zrobiły na Peter Kane'ie, z powodu niezwykłej ich trafności, ogromne wrażenie.

Wśród publiczności zauważyliśmy również słynnego boksera francuskiego *Marcela Thila,* który w roku ubiegłym wycofał się z szeregu, będąc u szczytu formy i powróci jeszcze na ring, gdyż jednemu z fotografów udało się zrobić zdjęcie, przedstawiające go w czasie drapania się po drzewach. Jest to specjalny sposób treningu tego boksera, prowadzony przed ważniejszemi spotkaniami i który wywoływał zawsze wesołość w Ameryce.

T. Rybak.

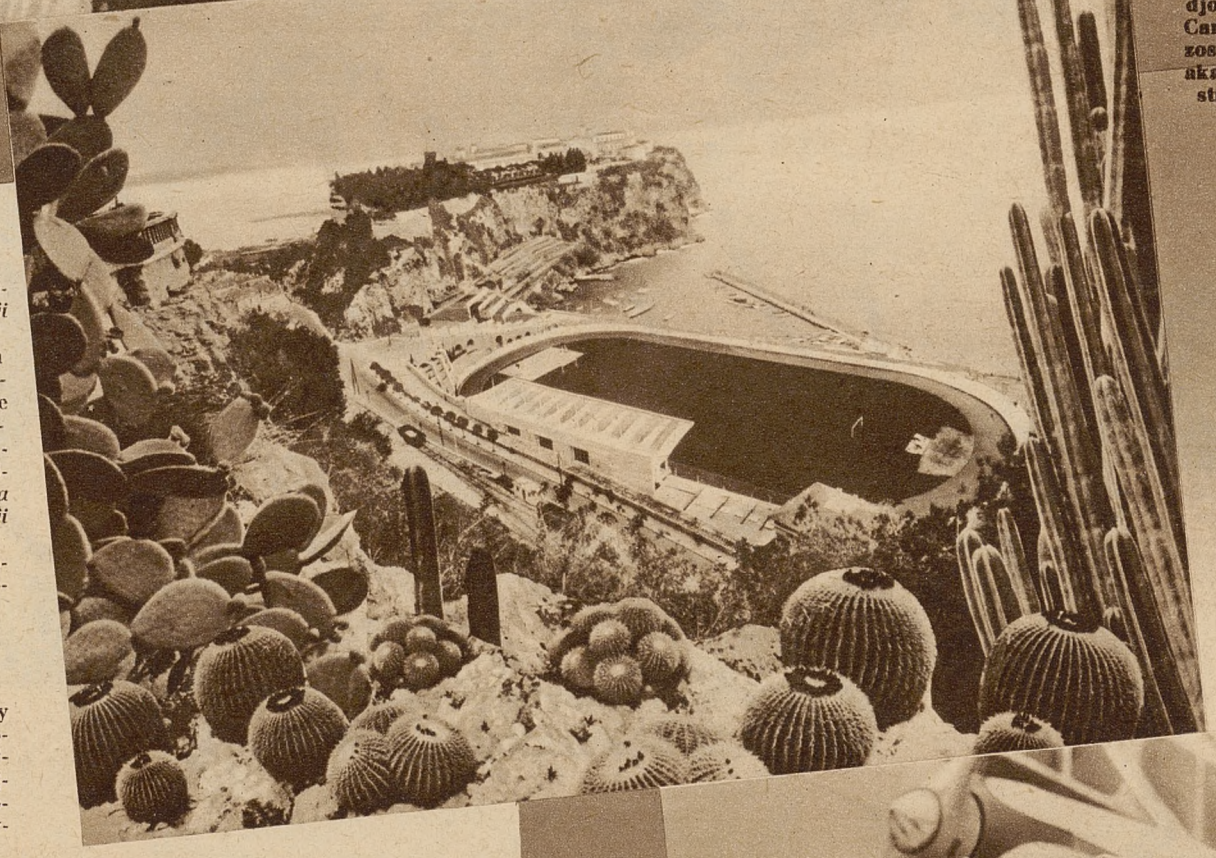

Na lewo: Piękny widok nowego stadjonu w Monte Carlo, na którym zostaną rozegrane akademickie mistrzostwa świata.

Poniżej: słynny aktor filmowy Robinson, który gra główną rolę w filmie „Zeznanie szpiega" przyleciał samolotem do Monte Carlo na mecz Peter Kane'a z P. Louisem.



Rzućmy teraz okiem na „szarą" publiczność. Najlepiej „uplasowane" fotele zajęte są przez głośne na świecie ze swej urody kobiety. Bawią się one biżuterją, która w świetle kinkietów ringowych błyszczy tysiącem świateł. Obok nich widzimy panów w białych smokingach. Moda ta stała się na lazurowem wybrzeżu *powszechną.* Trochę dalej błyszczą włosy dziewcząt, występujących w słynnym *„Monte Carlo Beach".* Najlepsi fryzjerzy Francji pracowali nad tem, by nadać ich włosom błysk złota, platyny i ognia.

Jesteśmy jednak na meczu bokserskim, a nie na rewji elegancji, przypominającej żywo stolicę filmu Hollywood i dlatego też, żeby zdać sobie z tego sprawę, rzućmy jeszcze okiem *na miejsca popularne.* Tam z jednej strony mamy *dwustukilkudziesięciu marynarzy angielskich,* z drugiej zaś tyleż samo *francuskich.* Organizatorzy zaprosili Anglików, posyłając im *bezpłatne zaproszenia,* kapitan statku daru tego jednak nie przyjął i otrzymane bilety skierował do znajdującego się w pobliżu krążownika francuskiego, załodze swojej *kupił zaś bilety z własnych funduszów.* Trzeba, rzecz oczywista, posiadać na to majątek oficera angielskiego i dlatego też gest jego wywołał powszechną sensację.

A teraz parę słów o obydwóch przeciwnikach.

Peter Kane,

były mistrz świata w wadze muszej, jest *jednym z najpopularniejszych bokserów angielskich.* Pobił on w swoim czasie *Pierre Louisa,* gdy ten walczył również jako „mucha". Od niedawna Francuz przeszedł jednak do wagi koguciej i odniósł ostatnio kilka sukcesów.

Mistrz Anglji ukazuje się na deskach rin-



Poniżej: Pływająca „wyspa“ — siedziba komisji sędziów na długodystansowych mistrzostwach Polski.

Poniżej: Triumfator długodystansowych r... strzostw Polski. Od... wej: mistrz Polski Zub... wicz, mistrzyni Polsk... Mirosówna i wicemistr... Feuerstein.

Powyżej: Wesoła przejażdżka na kołach.

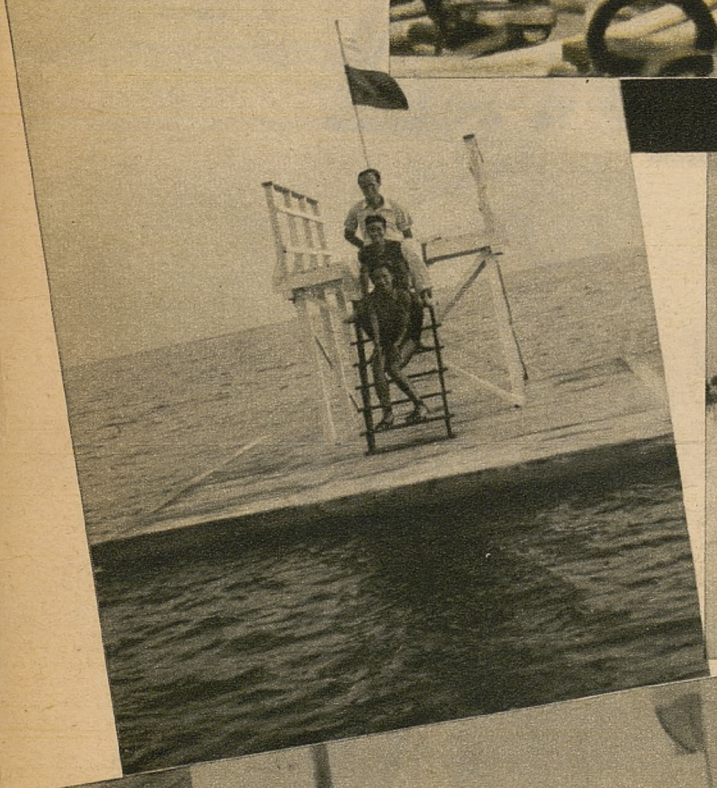



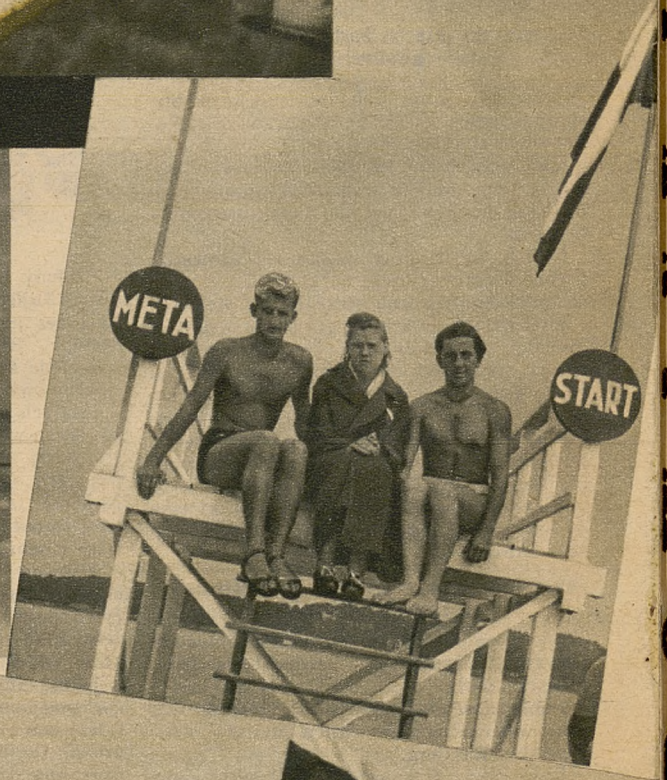



Powyżej: Zabawa w piłkę na plaży w Juracie.

Na lewo: Uczestnicy długodystansowych mstrzostw Polski na przechadzce po Juracie.

Na prawo: Rower wodny, który prowadził zawodników na długo-dystansowych mistrzostwach Polski. Przy „kierownicy“ kier. sport. Juraty p. Szelestowski.

